FOTOPLASTIKON

Prolog

- Jest północ. Słyszysz? -
- O czym mówisz? – już zasnęłam, wiatr porusza gałęziami, tylko to słyszę.
- Naprawdę? Gdy zasnąłem znalazłem się wśród ludzi, na gwarnej ulicy, tętniącej życiem. A teraz nie chcę otwierać oczu. Wciąż widzę piękny świat i …słyszę rzewną, poruszającą muzykę.
- Szymek, jaką muzykę? -
Słyszę głos skrzypiec, ktoś gra. Widzę młodą dziewczynę o długich, ciemnych włosach. Znam tę melodię. To Rebeka. I słowa: o mój wymarzony, o mój wytęskniony.. bo teraz gra i śpiewa. A obok niej siedzi na kocyku mały chłopiec, może jej braciszek. Trzyma czapkę w rączkach, opartą o kolana. I sporo uzbierał, widzę wiele monet i nawet złotówki! Sprawdzę moje kieszenie…są puste, niestety, wędruję bez grosza przy duszy.
- Co ty mi opowiadasz? Przeniosłeś się w przeszłość? Co to za ulica?
- Nie jestem pewien, ale zaraz zobaczę….to Nowy Świat, przy Foksal. Idę w stronę Krakowskiego Przedmieścia.
- Jesteś na Nowym Świecie? Co jeszcze widzisz? -
Ludzie wyglądają inaczej. Są bardzo zadbani, wszyscy respektują modę. Włosy kobiet ułożone w fale, albo pięknie uplecione wylewają się spod eleganckich kapeluszy. Są panie w futrach, na płaszczach widzę etole, długie szale. Niemal wszystkie mają wykwintne torebki i buty na niskich obcasach. Panowie w kapeluszach, niektórzy z laską w ręku albo z eleganckimi parasolami.

Widzę witryny z manekinami. Jest herbaciarnia, papeteria, są przyprawy. Dosłownie sklep przy sklepie. Mijam salon z sukniami, a zaraz obok są męskie garnitury, fraki, smokingi… Oferują szycie na miarę.. a przeróbki od ręki. I dalej jest atelier fotograficzne.

Na ulicy panuje duży ruch - jadą konne pojazdy, auta, małe ciężarówki. Słyszę dzwonek tramwaju, zaraz za nim podążają następne, jeden za drugim. Piesi przekraczają ulicę idąc we wszystkich kierunkach, omijają rowery, których dzwonki słychać co chwilę, jadące ryksze, eleganckie dorożki i powozy. Policjant na skrzyżowaniu trzyma pałkę w prawej ręce i kieruje tym zwariowanym ruchem.
- Zazdroszczę ci, jesteś jak w fotoplastikonie w Alejach Jerozolimskich.

- Kinga, to żywe kino, dzieje się naprawdę, ja jestem wśród nich. Mam kapelusz, jesienny płaszcz z kołnierzem obszytym paskiem futra. Tak, to jesień, na drzewach zostało niewiele liści.
To niesamowite, wszyscy przechodnie mają nakrycia głowy! Widzę jak moje buty błyszczą, wyczyszczone na glanc. Chyba byłem u czyścibuta, widzę go nieco dalej. Ma za plecami dużą tablicę, to reklama pasty Dobrolin. Wciąż pracuje, jego ręce są w nieustannym ruchu, bo zjawiają się kolejni klienci. Są Żydzi w długich chałatach, z brodami, pewnie ortodoksyjni. Przechodzę obok ulicznego sprzedawcy obwieszonego szalikami, rękawicami, czapkami z wełny, skarpetami.

Jest duży ruch. Przechodnie mają przyjazne, inteligentne twarze. Gimnazjalistki, ładne dziewczyny, uśmiechają się do mnie i puszczają oko.
- Kinga, jeśli chcesz iść ze mną i widzieć to co ja, ujmij moją dłoń i zamknij oczy!
- Szymek, moja babcia Zuzanna wspominała, że Estera, jej starsza siostra miała cukiernię na Krakowskim. Nawet nie zachowało się żadne zdjęcie. Nie znamy jej losów… Zaginęła. Prawdopodobnie została schwytana w łapance i wywieziona nie wiadomo dokąd. Miała dwadzieścia kilka lat! Zajrzyjmy tam. Już trzymam twoją dłoń i zamknęłam oczy.

Część pierwsza

Idziemy razem, trzymając się pod ramię. Słychać wołanie :Kurier Warszawski…Kurier Warszawski!
-Widzisz tego chłopaka z gazetami? Kogoś ci przypomina?
- Mojego dziadka ze starej fotografii. Miał taki sam przedziałek i gładko przyczesane włosy. Popatrz - kołnierz koszuli też ma wyłożony na marynarkę.
- Właśnie o nim pomyślałem.
- Mały kiosk z papierosami – zobacz! A obok babcia z wnukiem sprzedaje gazety – są Szpilki, Gazeta Polska, mnóstwo tytułów. Spójrz na datę, to początek października 1938 roku! Sześćdziesiąt trzy lata wstecz! Niesamowite - co druga osoba stojąca na przystanku trzyma w rękach gazetę i czyta. Wszędzie pełno ławek, jedna przy drugiej, prawie wszystkie zajęte. Ale gwarno.
- Co się dziwisz, w Śródmieściu Warszawy mieszkało wtedy milion mieszkańców, siedem razy więcej niż dzisiaj. Nie mamy grosza, a pewnie chcesz watę cukrową czy dużego lizaka?

Melchior Wańkowicz wymyślił to hasło: cukier krzepi ! I wygrał konkurs, a wybierano spośród anonimowych haseł, oznaczonych symbolami cyfrowymi.
- Daj spokój z watą! Przytul mnie, wieje lekki wiatr.
Kinga i Szymek ruszyli w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Przed ich oczami przewijały się kolejne reklamy: Biszkopty, Bracia Pakulscy, Polski Przemysł Sukienny, Fukier, Remington maszyny… W autobusach każde miejsce było zajęte. Mijali przepełnione kawiarnie, niektóre wciąż część stolików wystawiły na ulicę. Dźwięki tanga mieszały się ze szlagierami puszczanymi w kolejnych. Na plakatach prezentowano wykonawców piosenek – Adama Astona, Tadeusza Faliszewskiego, Ordonki, Zuli Pogorzelskiej, Fogga, Toli Mankiewiczówny, Bodo, Popławskiego.

Lodziarze z pojemnikami przewieszonymi na paskach mimo jesieni wciąż kusili przechodniów oryginalnymi smakami zamrożonych deserów. Faceta z kolorowymi dmuchanymi balonami oblegały dzieciaki. Stragany z kwiatami okupowały każdy zbieg ulic. Tylko kwiaciarki mogły pracować w niedziele. W sklepikach eksponowano wiele alkoholi, ale Wódka Czysta Wyborowa zawsze zajmowała pierwsze miejsce. Czasem witrynce towarzyszył napis : Wejście z bramy.
- Szymek, popatrz, znamy te pałace : Saski, Bruhla, Jabłonowskich, Staszica. W naszej rodzinie wspominano eleganckie dancingi w Adrii, Oazie, z obrotowymi parkietami.
- Kinga, spójrz - czy to nie tu? Cukiernia Rzymska – tak to się nazywało?
- Chyba masz rację. Wchodzimy?

Część druga

W cukierni owiały ich zapachy cynamonu i gorącej czekolady. Przy kilku stolikach siedzieli goście. Trzy osoby czekały w kolejce, a za ladą stała młoda dziewczyna o kruczoczarnych włosach i ciemnej oprawie oczu.
Szymek usiadł przy stoliku a Kinga zajęła miejsce w kolejce. -
Słucham panią – usłyszała po chwili. Nie zdążyła ułożyć jakiegoś wstępu do rozmowy, zapytała więc wprost:
- Czy zastałam panią Esterę? -
Właścicielki nie ma w tej chwili, w czym mogę pomóc? - mam na imię Ewa.
- Chcę porozmawiać z Panią Esterą Szancer, mam jej coś do przekazania. Jestem jej daleką krewną.

- Pani Estera wkrótce wróci, ma jakieś spotkanie, zechce pani zaczekać? Proponuję gorącą czekoladę i sernik wiedeński, na pewno będą smakować.
- Niestety, wyszliśmy z mężem na chwilę z hotelu na spacer, nie zabraliśmy pieniędzy.
- Nie szkodzi… pani Estera na pewno zechce państwa ugościć, proszę usiąść przy stoliku, kelnerka za chwilę państwu przyniesie nasze specjały.
Kinga usiadła obok męża i zrelacjonowała mu przebieg rozmowy.
- Jak sobie wyobrażasz rozmowę z nią?! – zapytał. Jesteśmy nieznanymi jej osobami z przyszłości, to niewyobrażalna sytuacja!
Nie zdążyła odpowiedzieć, bo kelnerka postawiła przed nimi filiżanki z gorącą czekoladą i serniki na deserowych talerzykach z porcelany. Gdy się oddaliła, stwierdził:
- Pani Estera weźmie nas za parę oszustów naciągaczy i wezwie policję.

Zamyśliła się. Czekolada była doskonała, a bakaliowy słodki sernik miał wyjątkowy smak. Dotarło do niej w co się wpakowali, ale…odwrotu nie było. Do cukierni weszła młoda, szczupła brunetka i skierowała się na zaplecze. Kinga zauważyła jej podobieństwo do babci. To ona - nie miała wątpliwości. Ewa zza lady zatrzymała ją dyskretnie i powiedziała kilka słów zerkając w ich stronę.

Część trzecia

Estera podeszła do ich stolika i powiedziała:
- Dzień dobry! Państwo chcieli ze mną rozmawiać?
- Oboje wstali, podali jej rękę i przedstawili się. -
Tak, pani Estero. To bardzo delikatna, rodzinna sprawa. Jeśli to możliwe, wolelibyśmy porozmawiać w spokojniejszym miejscu. Sami jesteśmy zaskoczeni, że doszło do tego spotkania.
- Rodzinna sprawa? …jesteśmy krewnymi?... no dobrze.. proszę o dwie minuty, przejdziemy do mojego pokoju. Przepraszam za bałagan, zaraz zaprowadzimy tam porządek.
Po chwili wszyscy troje usiedli przy stole. -
Zaintrygowaliście mnie państwo. Więc… mówicie, że jesteśmy krewnymi?
- Tak. To niewiarygodna historia, proszę nas wysłuchać. Mam na imię Kinga, przyszłam z mężem Szymonem. Jestem wnuczką pani młodszej siostry Zuzanny. I córką jej jedynego syna – Andrzeja.
- Na miłość boską, co też pani mówi, Zuzia ma dopiero dziesięć lat!

- Proszę nas posłuchać, zdajemy sobie sprawę, że to nieprawdopodobna historia. Wiemy, że nasza rodzina pochodzi ze Stanisławowa. Pani rodzicami są Adam i Regina Szancer, moi pradziadkowie. Już tam nie mieszkają, bo przeprowadziliście się do Warszawy. Pani tata prowadzi zakład krawiecki na Tamce.

Dzisiaj od północy przeżywamy z Szymonem powrót w czasie. Nie wiemy jak to się stało, ale nieoczekiwanie przenieśliśmy się z roku 2001 do roku 1938 – cofnęliśmy się o sześćdziesiąt trzy lata! I nie wiemy czy zdołamy wrócić do naszej współczesności. Pani Estera obiema dłońmi dotknęła swojej głowy i zamarła.

- Chcemy podzielić się wiedzą o tym co się wkrótce wydarzy, może to uchroni panią przed nieszczęściem.

- Skąd mam wiedzieć, że mówicie prawdę? Że to nie żart, albo oszustwo?!

- Pani mama urodziła synka, waszego braciszka, który zmarł w wieku trzech lat. Miał na imię Konstanty. Powtarzam słowa mojej babci Zuzanny, powiedziała mi to podczas którychś świąt, chyba w 1996 roku. Jesteśmy wiarygodni. Proszę nas wysłuchać, życzymy pani jak najlepiej, wiemy co się wydarzy i właśnie dlatego przyszliśmy panią ostrzec.

- Szymek powiedz co wkrótce nastąpi.

- Za niecałe jedenaście miesięcy, w piątek dnia pierwszego września 1939 roku wybuchnie druga wojna światowa. Wojska Hitlera po trzech tygodniach wejdą do Warszawy. Nastąpi okupacja Polski, która zakończy się dopiero na początku 1945 roku. Już w 1940 roku Niemcy rozpoczną w Warszawie uliczne łapanki. Schwytani będą wywożeni do obozów koncentracyjnych i tam masowo mordowani. Zginie sześć milionów ludzi.

W Warszawie powstanie getto żydowskie, bo eksterminacja Żydów będzie jednym z głównych celów Hitlera. Ludność żydowska zostanie wymordowana, przeżyją tylko jednostki, ukrywane w piwnicach, najczęściej na dalekiej prowincji.

Od babci Zuzanny wiemy, że pani los jest nieznany. Któregoś dnia nie wróciła pani z pracy do domu i nigdy nie nawiązałyście kontaktu. A szukano panią przez Czerwony Krzyż. Mówimy to wszystko w nadziei, że podejmie pani kroki by uniknąć śmierci. A jest na to jeden sposób – trzeba teraz uciec z Europy, bo niemal cała będzie okupowana przez Niemców. Proszę czym prędzej wyjechać w tajemnicy do Stanów Zjednoczonych, tam będzie pani bezpieczna. Babcia Kingi wspominała, że ma pani narzeczonego. Musi namówić go pani na wyjazd, to kwestia życia lub śmierci. Pozostała rodzina przeżyje, pani rodzice i siostra.

- Widziała pani flagę z nazistowską swastyką wywieszoną na Krakowskim? Oni już tutaj są. Za trzy miesiące, 30-stego stycznia 1939 roku Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler wygłosi w Reichstagu przemówienie, w którym zapowie unicestwienie Żydów w Europie w przypadku

wybuchu nowej wojny. Napiszą o tym polskie gazety – to będzie dla pani dowód, że mówimy prawdę i sygnał do wyjazdu.
- Odpowiem na pani wątpliwości, proszę pytać - dodała Kinga.
- A co z Polską, jaka będzie po wojnie?
- Aż do 1989 roku będzie pod wpływami totalitarnej komunistycznej Rosji, to kolejny zabór, ale z polską flagą i hymnem. A potem zupełnie wolna i niepodległa. Z USA będzie można przyjeżdżać do Warszawy z amerykańskim paszportem.
Podam kilka dat i informacji o naszej rodzinie - pani mama Regina, a moja prababcia zmarła w 1978 roku, pradziadek Adam trzy lata wcześniej. Mój tata Andrzej ma 53 lata, przed ślubem z Szymonem nosiłam nazwisko Witt-Szancer. Teraz jestem Michalska po mężu.
Szymon dodał:
- Mamy nadzieję, że zdołamy powrócić do naszych czasów. Choć nie wiemy jak tego dokonamy. Teraz wyjdziemy i z pewnością nigdy się nie spotkamy. Lepiej niech nikt nie wie o tym co się dzisiaj wydarzyło. Prosimy nam uwierzyć i uciekać, póki nie jest za późno.
Podali sobie ręce z panią Esterą i wyszli z cukierni.

Część czwarta

Szymon z Kingą szli przez Ogród Saski, trzymając się za ręce. Nagle, od strony Grobu Nieznanego Żołnierza zerwał się silny wiatr. Niczym tornado porwał w powietrze kurz i piasek tak gwałtownie, że niczego dookoła nie było widać.
Po chwili spostrzegł, że leżą z Kingą obok siebie, a ona mocno trzyma go za rękę.
W tajemniczy i zaskakujący sposób powrócili do swojej sypialni. Nie byli w stanie rozmawiać, bo to co się wydarzyło nie wydawało się prawdopodobne.
Kinga odezwała się pierwsza. -
Rozmawialiśmy z nią naprawdę? Zapamiętałeś wszystko? Mam ją przed oczami, co za historia! Która godzina?
- Jest minuta po północy! Więc czas po prostu się zatrzymał. Nie mogę w to uwierzyć.
– Kochany, widzieliśmy starą przedwojenną Warszawę i powiem ci, że bardzo chciałabym w niej żyć. Miała wspaniałą atmosferę, była elegancka, pracowita i lubiąca się bawić! Przyznaję, że zaułki pełne rozkrzyczanych, zasmarkanych, biednych dzieciaków mną poruszyły.
- Kinga, ci ludzie bawili się, cieszyli życiem, kochali, to Warszawa w kwiatach. A wózków z maluchami widzieliśmy istne zatrzęsienie.

- Czy opowiemy o tym rodzicom? -
- Lepiej nie, możemy zniszczyć magię tego czasu, zresztą – nie uwierzą nam.
- Ok. Niech tak zostanie. Szkoda, że nie mieliśmy komórek ze sobą, zdjęcia… filmik, to by była pamiątka. I świadectwo, że ta historia wydarzyła się naprawdę. I na tym poprzestali.
Czasem rozmawiali o przemieszczaniu się w przestrzeni w przód i w tył, o teorii względności, zamkniętych krzywych czasopodobnych, wehikułach i dylatacjach czasu, tunelach czasoprzestrzennych, prędkości światła i efektach mniejszej grawitacji. Wyczytali, że podróż w przeszłość wymagałaby nieosiągalnej dla człowieka ilości energii. A więc co? – rozważał Szymon.. przyśniło się nam to wszystko? Dwojgu jednocześnie? - pamiętamy szczegóły i drobne detale?!

Część piąta

Od tego zdarzenia upłynęły trzy lata i pamięć o nim obojgu nieco się zatarła. Było zimowe, piątkowe późne popołudnie. Kinga z Szymonem postanowili pospać chwilę. W nocy mała Matylda budziła się często, więc teraz wszyscy łącznie z nią częściowo nadrabiali zaległości.
Niespodziewanie o piątej zadzwonił telefon Kingi. To nie było podejrzenie spamu. Numery wskazywały na zagranicę. Odebrała. Usłyszała powitanie po angielsku, facet przedstawił się jako Kevin Tracy i poprosił o potwierdzenie z kim rozmawia. Podała swoje personalia i dodała: sorry, one minute please , po czym oddała komórkę Szymonowi, który angielskim posługiwał się na co dzień.
Ze słów mężczyzny, wynikało, że dzwoni z Chicago i ma do przekazania bardzo ważną wiadomość. Byłoby najlepiej, dodał, bym mógł przekazać informację mailem, bo jest dość długa. Poprosił by zachować numer z którego dzwoni i podać aktualny adres email. Rozłączył się.
Szymon wysłał mu adres mailowy Kingi.
O kontynuowaniu drzemki nie mogło być mowy. Zrobił herbatę dla dwojga. Kinga zajrzała do Matyldy, która właśnie się obudziła.
Postanowił sprawdzić czy coś przyszło. Były dwa maile, oba z USA.
Podłączył drukarkę i od razu wydrukował oba.
W pierwszym było pismo kancelarii prawnej z Chicago skierowane do Kingi Michalskiej, córki Andrzeja, wnuczki Zuzanny z domu Szancer, prawnuczki Adama i Reginy Szancer. Z pisma wynikało, że kancelaria Kevin Tracy & Brothers jest wykonawcą testamentu zmarłej

Ester Floyd z domu Szancer, urodzonej w Stanisławowie dnia 15 czerwca 1915 roku, zmarłej w Chicago dnia 8 grudnia 2004 roku.

Z treści maila wynikało, że Kinga Michalska jest jedyną spadkobierczynią nieruchomości należącej do zmarłej - domu z wszystkim co się w nim znajduje oraz oszczędności znajdujących się na koncie w Republic Bank of Chicago.

Drugi dokument był krótkim listem odręcznym napisanym po angielsku i podpisanym przez Ester Floyd skierowanym do Kingi Michalskiej. Zawierał prośbę, by opiekowała się grobami rodzinnymi, w tym jej prochami, które zgodnie z jej wolą będą pochowane w urnie w Warszawie. W dopisku napisanym po polsku prosiła o wybaczenie swojego milczenia, którego nie jest w stanie niczym usprawiedliwić, bo od wspólnego spotkania minęło sześćdziesiąt sześć lat.

Koniec

Copyright@WojciechWilczynski